

Sygnatura akt II AKa 19/19

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 kwietnia 2019 r.

**Sąd Apelacyjny w Szczecinie II Wydział Karny w składzie:**

Przewodnicząca: SSA Bogumiła Metecka-Draus

Sędziowie: SA Stanisław Stankiewicz

SA Maciej Żelazowski (spr.)

Protokolant: st. sekr. sądowy Anita Jagielska

**przy udziale prokuratora Prokuratury Okręgowej w Szczecinie Magdaleny Bukowskiej**

**po rozpoznaniu w dniu 11 kwietnia 2019 r. sprawy**

**D. K.**

**oskarżonego z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 294 § 1 k.k. i art. 33 § 2 kk i art. 33 § 3 kk**

**na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego**

**od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie**

**z dnia 15 listopada 2018 r. sygn. akt III K 149/18**

zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy i zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe za postępowanie odwoławcze, w tym opłatę w kwocie 780 (siedemset osiemdziesiąt) złotych.

SSA Maciej Żelazowski SSA Bogumiła Metecka-Draus SSA Stanisław Stankiewicz

**Sygn. akt II AKa 19/19**

## UZASADNIENIE

**D. K.** został oskarżony o to, że:

„działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej - w okresie od nieustalonej daty dziennej miesiąca maja 2013 r. do dnia 15 maja 2013 r. w Ś. doprowadził M. K. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w wysokości 319.843.00 zł złotych w ten sposób, że wprowadził ją w błąd i doprowadził do zawarcia porozumienia w nieustalonej dacie dziennej miesiąca maja 2013 r. z którego wynikało, że zobowiązał się on do zakupu lokalu mieszkalnego który przekaże w formie darowizny córce N. K. w okresie nie krótszym niż 1 miesiąc i nie dłuższym niż 8 miesięcy przez co w dniu 15 maja 2013 r., doszło do zawarcia aktu notarialnego to jest umowy o częściowym podziale majątku wspólnego małżonków K. z którego wynika, że nabył on na wyłączną własność nieruchomości wartości 600.000 zł oraz akcje wartości 7.686 zł oraz akcje wartości 24.000 zł przy czym ze zobowiązania tego nie miał zamiaru się wywiązać

tj. o czyn z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k”

Sąd Okręgowy w Szczecinie wyrokiem z dnia 15 listopada 2018 r., sygn. akt III K 149/18, orzekł:

„Uwzględniając przepisy Kodeksu karnego z 06 czerwca 1997 r. w brzmieniu obowiązującym przed dniem 01 lipca 2015 r. i na podstawie tych przepisów w zw. z art. 4 § 1 k.k.

1. Oskarżonego D. K. uznaje za winnego tego, że w maju 2013 r., nie później niż 15 maja 2013 r., w Ś., działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadził M. K. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w wysokości 320 243 złotych w ten sposób, że doprowadzając do zawarcia pisemnego porozumienia, z którego wynikało, że zobowiązał się on do zakupu lokalu mieszkalnego który przekaże w formie darowizny córce N. K. w okresie nie krótszym niż 1 miesiąc i nie dłuższym niż 8 miesięcy, wprowadził M. K. w błąd co do zamiaru wywiązania się z tego zobowiązania, a na skutek jego zawarcia M. K. podpisała zawartą w formie aktu notarialnego umowę o częściowym podziale majątku wspólnego małżonków K. z której wynikało, że D. K. nabył na wyłączną własność składniki majątku wspólnego w postaci nieruchomości położonej w Ś., przy ul. (...) oraz akcji o łącznej wartości 31 686 złotych, tj. popełnienia czynu z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. i za ten czyn, na podstawie art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. oraz art. 33 § 2 k.k. wymierza mu kary 1 (jednego) roku i 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności oraz grzywny w rozmiarze 120 (stu dwudziestu) stawek dziennych po 20 (dwadzieścia) złotych.

2. Na podstawie art. 69 § 1 i 2 k.k., art. 70 § 1 punkt 1 k.k. oraz art. 73 § 1 k.k. warunkowo zawiesza wykonanie orzeczonej wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności na okres 5 (pięciu) lat próby, oddając go w okresie próby pod dozór kuratora.

3. Na podstawie art. 46 § 1 k.k. zobowiązuje oskarżonego D. K. do naprawienia w części szkody przez zapłatę na rzecz M. K. kwoty 320 243 (trzystu dwudziestu tysięcy dwustu czterdziestu trzech) złotych.

4. Na podstawie art. 627 k.p.k. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe w całości, w tym wymierza mu 780 (siedemset osiemdziesiąt) złotych tytułem opłaty.”

Apelację od powyższego wyroku wywiódł obrońca oskarżonego i zarzucił:

„1) obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść wyroku, a mianowicie:

a/ art. 7 kpk poprzez dokonanie dowolnej oceny zeznań pokrzywdzonej M. K. poprzez przyjęcie, że zeznania tego świadka co do zamiaru po stronie oskarżonego, są wiarygodne, zgodne z logiką sytuacyjną oraz potwierdzone zostały pozostałym materiałem dowodowym zebrany w sprawie, podczas gdy prawidłowa analiza i ocena tego dowodu powinna prowadzić do wniosku, że zeznania te są wewnętrznie sprzeczne i nie korelują z zebrany w sprawie materiałem dowodowym,

b/ art 167 § kpk w zw. z art. 170 § 1 pkt 5 kpk poprzez oddalenie wniosku dowodowego obrońcy z dnia 3 października 2018 r. o przeprowadzenie dowodu z przesłuchania świadków E. K., H. L., W. R. celem ustalenia okoliczności uzyskania przez strony prawa własności nieruchomości przy ul. (...) w Ś. oraz zabudowy i wyposażenia tej nieruchomości, podczas gdy okoliczności te pozwoliłyby sądowi ustalić, czy oskarżony poczynił nakładu z jego majątku osobistego na majątek wspólny stron,

2) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku, który miał wpływ na jego treść, poprzez ustalenie, iż oskarżony D. K. działał z bezpośrednim zamiarem doprowadzenia pokrzywdzonej do niekorzystnego rozporządzania mieniem, podczas gdy materiał dowodowy zebrany w sprawie nie pozwala na takie ustalenie.

Podnosząc powyższe zarzuty apelujący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od zarzucanego mu czynu.”

**Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:**

Apelacja obrońcy oskarżonego okazała się niezasadna.

W pierwszej kolejności nie sposób było zgodzić się z zarzutem obrazy art. 7 k.p.k. poprzez wadliwą ocenę zeznań M. K. i danie jej wiary w zakresie, w którym wskazywała na zamiar działania oskarżonego. Pierwszym z argumentów służącym poparciu owego zarzutu było bowiem stwierdzenie na temat nielogiczności postawy M. K., która z jednej strony miała być już w 2012 r. ofiarą przestępstwa dokonanego przez oskarżonego i być przez niego źle traktowana, a z drugiej strony miała mu zaufać i bez konsultacji z prawnikiem podpisać przedłożony przez niego dokument. Z takim zaś stwierdzeniem nie sposób było się zgodzić, albowiem ignorowało ono tą część relacji M. K., w której wskazywała, że dokładnie nie wczytywała się w to co było napisane w porozumieniu na temat notariusza, albowiem mąż zapewniał ją, że jest to zabezpieczenie dla niej i dzieci, że bardziej cieszyła się na to, że mąż kupi jej i dzieciom mieszkanie, niż zastanawiała nad tym co jest w porozumieniu napisane, że wówczas nie chciała majątku męża, a chciała jedynie mieszkanie, by miała gdzie mieszkać z dziećmi. Już zatem w świetle tych wypowiedzi oczywiste jest, że M. K. ewidentnie „zaślepiąca” została wizją rozwiązania problemu mieszkania, co spowodowało, że zaufała mężowi. Apelujący lansując przedstawioną wyżej tezę pominął również ten fakt, że na skutek pobicia przez męża pokrzywdzona wyprowadziła się z domu na ulicy (...), a tym samym kwestia zdobycia mieszkania nie tylko dla siebie, ale także dla dzieci, była dla niej kwestią palącą, co niewątpliwie nie sprzyjało podejmowaniu racjonalnych decyzji. Nie sposób również pominąć, co niestety apelujący uczynił, zeznań świadka I. W., która podała, że pytała M. K. dlaczego podpisała porozumienie i akt notarialny, a ta powiedziała jej, że oskarżony „przecież dzieci nie oszuka” (k. 47v). Gdy zatem wypowiedź ową powiąże się z faktem, że na mocy porozumienia oskarżony miał najpierw zakupić mieszkanie, a później darować je córce, a nie pokrzywdzonej, to działanie M. K. jawi się jako racjonalne. Po prostu, potrzebując mieszkania, wiedząc, że to jest dla dzieci, a nie dla niej, licząc na to, że oskarżony dzieci nie oszuka oraz mając nadzieję na ostateczne rozwiązanie sytuacji z mężem uwierzyła, że pomimo tak bolesnych wcześniejszych doświadczeń, oskarżony jednak wywiąże się ze zobowiązania. Doszukiwanie się zatem sprzeczności w działaniu M. K. było zabiegiem nieskutecznym, który w żaden sposób nie mógł podważyć prawidłowości dokonanej przez Sąd I instancji oceny rozważanego tutaj dowodu. Zresztą podawany przez pokrzywdzoną sposób nawiązania kontaktu przez oskarżonego („zadzwoił i kazał mi przyjść”), czy jej twierdzenia na temat tego, że bała się męża (potwierdzone w różnych fragmentach przez koleżanki), wskazuje, że ta po prostu żyła w obawie przed mężem i że była przez niego zdominowana, co w powiązaniu z niepewnością jutra i brakiem mieszkania, spowodowało, że uległa nadziei na rozpoczęcie niejako nowego i spokojnego życia.

Zupełnym nieprozumieniem było zaś twierdzenie apelującego, że „o wiele bardziej wiarygodnym jest przyjęcie, iż M. K. działała tak, gdyż zdawała sobie sprawę, że w ramach podziału majątku wspólnego nie może liczyć na podział po 1/2, który obecnie tak prosto za oczywisty uznał Sąd Okręgowy w Szczecinie”. Dowodem na taką sytuację miały być w ocenie apelującego te wypowiedzi pokrzywdzonej, w których wskazywała, że cały wkład na dom pochodził od rodziców oskarżonego. Oczywiście M. K. w czasie zeznań wielokrotnie wskazywała, że pieniądze na zakup działki i budowę domu pochodziły od rodziców oskarżonego, że cały wkład finansowy na dom pochodził od teściów, że budowali dom z pieniędzy teściów, ale nie oznacza to, że działała w przeświadczeniu, że w wyniku podziału majątku nie otrzyma niczego lub niewielką jego część. Jak bowiem prawidłowo przyjął Sąd I instancji, M. K. nie przejawiała złej woli, nie dążyła do uszczuplenia majątku należnego mężowi, a zainteresowana była jedynie uzyskaniem dachu nad głową dla siebie i dzieci. M. K. wprost wskazywała, że przy podziale majątku jej też by się coś należało, że chciała jedynie mieszkania (k. 287v-290), że gdyby doszło do podziału majątku to oczekiwałaby mieszkania (k. 402-404v). Nie świadczy to jednak o tym, że uznała, że w ramach podziału majątku nie uzyskałaby jego połowy. Należy bowiem w tym zakresie zwrócić uwagę na niekwestionowaną przez apelującego treść zeznań A. Ł., w których ta stwierdziła, że pokrzywdzona mówiła jej, że pieniądze na budowę domu pochodziły od ojca oskarżonego, ale połowa majątku by się jej należała, lecz dla spokoju i bezpieczeństwa zgodziła się na zakup przez oskarżonego mieszkania (k. 301v), że podpisała porozumienie bo nie ma siły walczyć w sądzie (k. 300v). Oczywiście zatem było, że pokrzywdzona dla spokoju i bezpieczeństwa niejako zrezygnowała z walki o majątek wspólny, a zainteresowana była jedynie zdobyciem mieszkania. Decyzję w tym zakresie niewątpliwie również ułatwiał jej fakt, co wielokrotnie podkreślała, że pieniądze na zakup działki i budowę domu wyłożyli rodzice oskarżonego. Nie oznacza to jednak, że traktowała, iż teściowie dokonali w tym zakresie darowizny jedynie na rzecz jej męża, a tym samym, że nie przysługiwało jej prawo do połowy majątku wspólnego. Po prostu uzyskując zabezpieczenie w postaci mieszkania, łatwiej jej było zrezygnować z walki o

majątek wspólny, przy świadomości, że pieniądze na zakup działki i domu wyłożyli rodzice oskarżonego. To nie zatem świadomość braku szans na uzyskanie w ramach podziału połowy majątku wspólnego, jak sugerował apelujący, była przyczyną podpisania przez pokrzywdzoną rozważanego tutaj porozumienia i później umowy dotyczącej częściowego podziału majątku wspólnego, lecz brak siły na walkę o ten majątek i radość z uregulowania najważniejszej dla niej kwestii zdobycia mieszkania.

Nie zasługiwały również na uwzględnienie wywody apelacji w tej części, w której sugerowały, że Sąd I instancji wadliwie ustalił, iż nakłady na dom i mieszkanie pochodziły z majątku wspólnego małżonków. To bowiem, że pieniądze na zakup działki i budowę domu pochodziły z pieniędzy przekazywanych fizycznie oskarżonemu przez jego rodziców nie świadczy o tym, że były to darowizny czynione jedynie na syna, a tym samym, że nabyte przy ich pomocy dom i działka, stanowiły majątek odrębny (osobisty) oskarżonego (art. 33 pkt 1 i 10 kodeksu rodzinnego opiekuńczego).

Po pierwsze bowiem, jak podała M. K., to teść podjął decyzję o budowie domu, bo ja byłam w ciąży i chciał abyśmy mieli lepsze warunki (k. 287v-290v), darowizny teściów były dla nas bo powiększała się rodzina, nie było zaznaczone, że darowizny były przeznaczone tylko dla oskarżonego (k. 406). Treść zatem zeznań M. K. ewidentnie wykluczała możliwość przyjęcia, że środki pochodzące od rodziców D. K., a przeznaczone na zakup działki i budowę domu stanowiły majątek odrębny oskarżonego. Skoro bowiem decyzja o budowie domu wynikała z ciąży pokrzywdzonej i chęci poprawy warunków życia syna i synowej, to już ten fakt wskazywał na to, że przekazane pieniądze nie były darowizną jedynie dla syna, z których ten wybudował dom, lecz darowizną na rzecz małżonków w celu wybudowania wspólnego domu.

Po drugie, nie zawarto jakiegokolwiek umowy darowizny, nie było żadnych pokwitowań przez syna odbioru pieniędzy (tak zeznała matka oskarżonego, E. K.), nigdzie nie zaznaczono, że przekazywane pieniądze są wyłącznie dla syna. Nie sposób zatem w tej sytuacji przyjąć, że doszło do darowizny pieniędzy wyłącznie na rzecz oskarżonego, z których ten wybudował dom stanowiący jego majątek odrębny. Przecież gdyby tak było, to rodzice oskarżonego mając świadomość, że syn pozostaje w związku małżeńskim, niewątpliwie wyraźnie zastrzegliby, że przekazywane pieniądze są wyłącznie dla syna, albowiem jedynie w takiej sytuacji stanowiłyby jego majątek odrębny. Skoro tak nie uczynili, to przy uwzględnieniu momentu czynienia darowizn (ciąża pokrzywdzonej) oraz ich celu (chęć poprawy warunków życia syna i jego rodziny) jednoznacznie wykazali, że czynione darowizny były przeznaczone dla syna i synowej, a nie jedynie dla tego pierwszego.

Po trzecie wreszcie, sama analiza dokumentacji związanej z nabyciem działki (akt notarialny- k. 152-153) wskazuje, że poczynione darowizny stanowiły majątek obojga małżonków. Wprawdzie umowę nabycia działki budowlanej podpisał jedynie D. K., ale jednocześnie wyraźnie zaznaczono w niej, że działał on także w imieniu żony (§ 6). Co więcej w umowie owej D. K. wyraźnie zazaczył, że nabywa działkę przy ulicy (...) „z przeznaczeniem pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną-szeregową, z majątku objętego wspólnością ustawową z żoną M. K.”. Przecież gdyby oskarżony nabywał działkę z pieniędzy uzyskanych w wyniku darowizny wyłącznie dla siebie, to brak było jakichkolwiek przeszkód, aby zaznaczyć w akcie notarialnym, że działkę nabywa ze środków pochodzących z majątku odrębnego. Stwierdzenie zatem, że działka nabyta została z majątku wspólnego z żoną wskazuje jednoznacznie, że uzyskiwane darowizny od rodziców także oskarżony uznawał jak darowizny dla niego i pokrzywdzonej. Wprawdzie oskarżony na rozprawie stwierdził, że „rodzice darowali przedmioty w trakcie małżeństwa tylko mnie” (k. 406v), ale wytłumaczenie takiego przeświadczenia było wręcz kuriozalne. Oskarżony bowiem stwierdził, że ma takie przekonanie bo „z ojcem zawsze się rozumieliśmy i dobrze dogadywaliśmy i wiedzieliśmy, że z M. będą kłopoty, bo już wcześniej próbowała podzielić ten majątek”. Faktycznie zatem oskarżony swoją wiedzę o rzekomej darowiznie wywodził jedynie z przypuszczeń i to opartych na bliżej nieokreślonych dobrych relacjach z ojcem. Trzeba też zauważyć, że skoro z powyższych wyjaśnień wynika, że M. K. rzekomo już wcześniej chciała podzielić majątek i z ojcem wiedzieli, że mogą z nią być kłopoty, to w takiej sytuacji, tym bardziej by się zabezpieczyli wyraźnie zaznaczając, że darowizny na działkę i dom przeznaczone są jedynie dla syna, a działka nabywana jest jedynie przez syna z jego majątku odrębnego. Oczywiście zatem jest, że skoro tego nie uczynili, to faktycznie darowizny przeznaczone były dla obojga małżonków, a oskarżony starał się nieudolnie wykazać, że majątek w postaci domu i mieszkania stanowił jego majątek odrębny i to jedynie na tej podstawie, że fizycznie środki przekazywane były do jego rąk. Czym innym jest jednak fizyczne przekazanie

środków synowi, a czym innym to, czy stanowiły one darowiznę jedynie dla syna, czy też również dla jego żony. Zresztą, gdyby rozważane tutaj środki stanowiły odrębny majątek oskarżonego, to nonsensowne byłoby w ogóle podpisywanie aktu notarialnego dotyczącego podziału majątku wspólnego, bo nabyte ze środków pochodzących z darowizny dom i działka stanowiły majątek odrębny oskarżonego. Zawarcie zatem owej umowy samo w sobie wskazywało na to, że faktycznie sam D. K. w ten sposób potwierdził, że dom i działka stanowiły majątek wspólny małżonków nabyty ze środków darowanych ich obojgu przez teściów pokrzywdzonej.

W tym kontekście, jako bez znaczenia jawiło się odwołanie przez apelującego do tych wypowiedzi M. K., w których ta mówiła, że z mężem kupowali działkę, czy budowali dom z pieniędzy teściów, a nie ze swoich pieniędzy od teściów. Trudno bowiem wymagać, aby pokrzywdzona, która ewidentnie nie orientowała się w kwestiach prawnych, rozróżniała w swoich zeznaniach takie niuanse, jak ten, że należało mówić „z naszych pieniędzy od teściów”, zamiast „z pieniędzy teściów”. Pokrzywdzona po prostu wskazywała na pochodzenie środków finansowych na zakup działki i budowę domu i nie miała żadnego pojęcia co do tego, jak w zgodzie z prawem określać owe środki. Wywodzenie zatem z powyższych wypowiedzi wniosku co do tego, że sama pokrzywdzona uznawała przekazane przez teściów pieniądze jako darowiznę wyłącznie na syna, było niczym nieuzasadnione.

Jako zupełnie nietrafiony jawił się także argument wskazujący na rzekomą sprzeczność pomiędzy uznaniem przez Sąd I instancji za wiarygodne przedłożonych w sprawie dokumentów, a pominięciem treści punktu 6 preambuły porozumienia pomiędzy małżonkami wskazującej na wyłączne przyczynienie się oskarżonego i jego rodziców do powstania substratu majątku dorobkowego małżonków. Wprawdzie rzeczywiście w punkcie 6 owej preambuły stwierdzono, że „strony dokonały w sposób zgodny podziału dotychczasowych składników wspólnego majątku małżeńskiego uwzględniający obiektywne okoliczności wynikające z faktu wyłącznego przyczynienia się Męża i jego rodziców do powstania substratu w/w majątku dorobkowego małżonków. Jednocześnie Strony zgadzają się z obiektywnym faktem, że przedmiotowy majątek wspólny, w skład którego wchodziły rzeczy ruchome oraz nieruchomości, powstał w wyniku wyłącznej pracy Męża jak również pomocy jego rodziców poprzez dokonywanie darowizny, które pozwoliły osiągnąć i utrzymać w/w majątek”, ale fakt ten o niczym nie przesądzał.

Po pierwsze bowiem, skoro akt notarialny dotyczący częściowego podziału majątku wspólnego, jak prawidłowo przyjął Sąd I instancji, zawarty został po podpisaniu przez pokrzywdzoną porozumienia dotyczącego zakupu przez męża mieszkania, to kierując się tokiem rozumowania apelującego, należało przyjąć, że oskarżony ostatecznie jednak przyznał, że dom, działka oraz akcje nabyte zostały nie tylko w czasie małżeństwa, ale również z majątku wspólnego, a nie z majątku odrębnego, skoro w akcie notarialnym, a więc dokumencie sporządzonym później niż porozumienie z żoną, wyraźnie zaznaczono, że majątek wspólny małżonków nabyty w czasie trwania związku małżeńskiego stanowią właśnie wymienione wyżej składniki majątkowe.

Po drugie, jak to już też wyżej stwierdzono, we wszelkich dokumentach związanych z zakupem działki, czy budową domu, nigdy nie zaznaczono, że stanowią one majątek odrębny oskarżonego, a wręcz twierdzono przeciwnie.

Po trzecie wreszcie, rozważane tutaj porozumienie ewidentnie wykorzystywało brak wiedzy prawniczej pokrzywdzonej, jej dążenie do zabezpieczenia sobie i dzieciom dachu nad głową i zmierzało do tego, by pokrzywdzona podpisała akt notarialny o podziale majątku wspólnego (o czym jeszcze niżej), a tym samym odwoływanie się do pewnych ewidentnie podstępnych zapisów w nim zawartych było zupełnie nieuprawnione. Całe bowiem porozumienie było jedynie środkiem do oszukania pokrzywdzonej i uzyskania korzystnego podziału majątku wspólnego i wykorzystywało to, że M. K. skupiła się jedynie na zapisie dotyczącym zakupu przez męża mieszkania bez analizowania pozostałych zapisów.

Wydaje się również, że apelujący odwołał się do treści § 6 porozumienia w celu wykazania, że zawarte ono zostało już po podpisaniu aktu notarialnego z dnia 15 maja 2013 r. o częściowym podziale majątku wspólnego, z którym to stanowiskiem nie sposób się zgodzić. Jak bowiem prawidłowo stwierdził Sąd I instancji, brak było jakiegokolwiek racjonalnego powodu, by przedmiotowe porozumienie zawierać i to po dokonaniu częściowego podziału majątku. Faktycznie bowiem oskarżony nie potrafił wskazać przyczyny podpisania porozumienia, a jego stwierdzenie na

temat tego, że porozumienie zawarli po to „by M. się lepiej czuła”, brzmiało wręcz niepoważnie. Wszelkie bowiem wcześniejsze i późniejsze działania oskarżonego zmierzały w kierunku dokładnie odwrotnym (ciągłe pretensje do żony o brak starań o dom i dzieci, zastosowanie przemocy wobec żony, radość z rozstroju nerwowego żony, oglądanie filmu w tym zakresie i przypominanie o tym żonie, nękanie żony, które zakończyło się skazaniem oskarżonego). Nie sposób zatem w tej sytuacji uznać, aby oskarżony nagle chciał zapewnić żonie dobre samopoczucie i zawarł z nią rozważane tutaj porozumienie. Sens zawarcia takiego porozumienia uwidacznia się natomiast w sytuacji, gdy zwarte ono zostało przed umową o podział majątku wspólnego. Wiedząc bowiem, że pokrzywdzonej zależy jedynie na tym, aby mieć wraz z dziećmi zapewniony dach nad głową, oskarżony ewidentnie wykorzystał tę sytuację, by utwierdzając żonę w przekonaniu, że wraz z dziećmi otrzyma mieszkanie, jak prawidłowo stwierdził Sąd I instancji, osiągnąć przekazanie mu działki z domem i aktywów, unikając ewentualnego postępowania sądowego o podział majątku wspólnego, jak również dowodzenia, że środki na zakup działki i domu pochodziły z jego majątku odrębnego (co w przedstawionych realiach sprawy było po prostu niemożliwe). Wprawdzie apelujący wskazywał na dowolność Sądu I instancji polegającą na stwierdzeniach o uniknięciu przez oskarżonego konieczności wykazywania nierównych udziałów w majątku wspólnym ze względu na jego marnotrawienie przez żonę, ale takie stanowisko opierało się jedynie na wyjaśnieniach oskarżonego i zeznaniach jego matki co do tego, że środki na zakup działki i budowę domu pochodziły z jego majątku odrębnego. Tymczasem, jak to wyżej stwierdzono, Sąd I instancji zasadnie ustalił, że darowizny ze strony rodziców przeznaczone były dla obojga małżonków, a tym samym nie stanowiły majątku odrębnego oskarżonego, tak jak i nabyte przy ich pomocy dom i mieszkanie. W tej zaś sytuacji oczywiste było, że zawierając porozumienie z żoną oskarżony nie tylko unikał konieczności wykazywania, że dom i działka stanowiły jego majątek odrębny, ale jeszcze unikał konieczności obalenia ustawowego domniemania co do przynależności połowy majątku wspólnego M. K. i wykazywania nierównych w nim udziałów ze względu na marnotrawienie majątku przez żonę. W takich zatem stwierdzeniach Sądu I instancji nie sposób było dopatrzeć się jakiegokolwiek dowolności.

W dalszej kolejności zauważyć należy, że lansując twierdzenie na temat zawarcia porozumienia już po notarialnym częściowym podziale majątku wspólnego, apelujący zupełnie pominął zeznania świadków K. P. (1), R. Ś., K. P. (2) i A. Ł., w tej części, w której zgodnie wskazywały one na podpisanie porozumienia dotyczącego zakupu mieszkania przed wizytą u notariusza i podpisaniem umowy dotyczącej częściowego podziału majątku wspólnego. Faktycznie zatem jedynie sam oskarżony przez pewien okres wskazywał na zawarcie porozumienia po akcie notarialnym, a wszystkie inne dowody wprost lub pośrednio i przy uwzględnieniu zasad logiki i doświadczenia życiowego, wersji tej przeczyły.

Apelujący zignorował także fakt, że gdyby faktycznie porozumienie dotyczące zakupu mieszkania podpisane zostało po zawarciu umowy o podział majątku wspólnego, to w treści owego porozumienia wpisano by datę umowy zawartej przed notariuszem. Tymczasem niczego takiego nie uczyniono, co wskazuje, że faktycznie daty umowy przed notariuszem jeszcze nie znano, a tym samym, że ta ostatnia musiała zostać podpisana później niż samo porozumienie. Ciekawe jest też to, że nawet samo porozumienie nie posiadało wpisanej dokładnej daty, co świadczy o tym, że kwestia ta była po prostu niewygodna i celowo nie znalazła się w owym porozumieniu. Nie sposób przy tym pominąć co najmniej dwuznacznej roli w przygotowaniu porozumienia prawnika D. P.. Przecież wiedząc, że zawarte porozumienie nie będzie miało mocy wiążącej, faktycznie takiego porozumienia nie powinien przygotowywać (oskarżony stwierdził, że owo porozumienie przygotował właśnie D. P.), a gdy jednak się na to zdecydował, to jako profesjonalista, winien przygotować dokładny jego tekst z uwzględnieniem dat, czy nazw wcześniej zawartych umów. Przecież jako osoba bliska dla oskarżonego nie miałby on jakichkolwiek trudności w dotarciu do stosownych danych. Gdy do tego doda się, że świadek D. P. w swoich zeznaniach popadał w liczne sprzeczności (poza tymi wskazanymi i omówionymi przez Sąd I instancji, zauważyć należy, że w pewnym momencie D. P. posunął się nawet do stwierdzenia, że przesyłając oskarżonemu wzór porozumienia nie wiedział, że oskarżony chce kupić mieszkanie, a zapis w tym zakresie zawarty w przesłanym projekcie porozumienia był przypadkowy, co było niedorzecznością uwzględniając „indywidualny”, a nie „wzorcowy” charakter innych zapisów porozumienia), to oczywiste jest, że rozważane tutaj porozumienie zostało zawarte przed podpisaniem aktu notarialnego, bo po prostu wskazuje na ten fakt właśnie brak daty tej ostatniej czynności. Automatycznie pewne zapisy w porozumieniu dotyczące dokonanego już podziału majątku wspólnego traciły na znaczeniu bo ewidentnie nie odzwierciedlały one rzeczywistości. Przecież pełnym nonsensem było zawieranie porozumienia co do zakupu mieszkania, skoro można to było uczynić już wcześniej przy dokonywaniu

podziału majątku wspólnego. Co więcej, zawieranie porozumienia w formie pisemnej bez zachowania formy aktu notarialnego, a więc bez mocy wiążącej, o czym oskarżony wiedział, ewidentnie wskazuje, że cel tej czynności był inny niż wynikający z jego treści (spowodowanie podpisania aktu notarialnego), co pośrednio również wskazuje na daty rozważanych tutaj czynności (pierwsze podpisane porozumienie, później akt notarialny).

Wszelkie zatem wywody apelującego kwestionujące ustalenie Sądu I instancji co do daty zawarcia porozumienia dotyczącego zakupu mieszkania nie wytrzymały krytyki.

Wracając do kwestii rzekomego wadliwego ustalenia przez Sąd I instancji, że dom i działka nabyte zostały z majątku wspólnego małżonków, a nie odrębnego D. K., nie sposób było uwzględnić podniesionego przez apelującego zarzutu obrazy przepisów art. 167 k.p.k. w zw. z art. 170 § 1 pkt 5 k.p.k. poprzez oddalenie wniosku dowodowego o przesłuchanie E. K., H. L. i W. R. celem ustalenia „okoliczności uzyskania przez strony prawa własności nieruchomości przy ul. (...) w Ś. oraz zabudowy i wyposażenia tej nieruchomości”, co miałyby pozwolić ustalić, czy oskarżony poczynił nakłady z majątku osobistego na majątek wspólny stron.

Po pierwsze bowiem E. K. była w toku postępowania dwukrotnie przesłuchana, wypowiadała się na temat wyłożenia przez siebie i męża przeważającej części środków na zakup działki i domu, jak również na jego wyposażenie, na temat przekazywania owych środków synowi, na temat osobistego wkładu pracy syna w budowę domu, na temat zatrudnienia ekip budowlanych, na temat wyłożenia przez syna na ten cel pewnych środków finansowych, na temat tego, że synowa nie dokładała się do budowy domu, czy na temat tego, że synowa mówiła, iż nie chce majątku bo niczego nie włożyła ona i jej rodzice. Faktycznie zatem E. K. wypowiedziała się co do wszystkich kluczowych okoliczności mogących być przydatnymi przy ocenie, czy dom i działka pochodziły z majątku osobistego oskarżonego, czy z majątku wspólnego oraz czy ewentualnie oskarżony poczynił większe nakłady na majątek wspólny.

Po drugie, świadkowie H. L. i W. R. byli, zgodnie z tym co podał sam oskarżony, jedynie pracownikami zatrudnionymi na terenie budowy (pierwszy odpowiadał za „wykończeniówkę”, a drugi za „stan surowy”). Nie byli zatem w stanie wypowiedzieć się na temat relacji finansowych pomiędzy małżonkami, sposobu tworzenia majątku dorobkowego itd. Nawet bowiem gdyby otrzymywali pieniądze jedynie od oskarżonego, czy nawet gdyby ten ich zatrudniał i załatwiał z nimi wszelkie sprawy związane z budową i wykończeniem domu, to w sytuacji, gdy pokrzywdzona nie negowała, że to mąż samodzielnie zajmował się budową domu, czy że pieniądze wyłożyli na ten cel teściowie, niczego by to nie wniosło w zakresie ustalenia tego, czy pieniądze owe pochodziły z majątku odrębnego oskarżonego, czy jakie nakłady na majątek wspólny poczynił oskarżony. Przecież przyczynianie się do powstania majątku wspólnego może przybierać różną postać, także w postaci zajmowania się domem, czy dziećmi (pokrzywdzona w czasie małżeństwa również pracowała) o czym zatrudnieni na budowie wykonawcy nie mogli mieć wiedzy.

Po trzecie wreszcie, zauważyć należy, że wniosek dowodowy z dnia 3 października 2018 r. wskazywał na konieczność przeprowadzenia rozważanych tutaj dowodów „celem ustalenia okoliczności uzyskania przez strony prawa własności nieruchomości przy ul. (...) w Ś. oraz zabudowy i wyposażenia tej nieruchomości”. Tymczasem kwestia uzyskania własności nieruchomości działki wynikała z aktu notarialnego, a kwestia dokumentów, zezwoleń związanych z budową samego domu wynikała z dołączonych do akt dokumentów w związku z dokonywaniem wyceny nieruchomości przy ulicy (...). Kwestie te zatem nie tylko były jednoznaczne, ale jeszcze nie miały znaczenia dla ustalenia odpowiedzialności karnej oskarżonego za przestępstwo oszustwa, jak zasadnie stwierdził to Sąd I instancji. Również okoliczności zabudowy i wyposażenia domu jawiły się jako bez znaczenia, zwłaszcza że nie bardzo wiadomo co owe okoliczności miałyby oznaczać i to w sytuacji, gdy kwestia wyłożenia pieniędzy na działkę, budowę domu i jego wyposażenia w głównej części przez teściów pokrzywdzonej, była oczywista.

Zasadnie zatem Sąd I instancji uznał, że okoliczności, na które mieliby zeznawać świadkowie nie miały w sprawie znaczenia i na podstawie art. 170 § 1 pkt 2 k.p.k. wniosek dowodowy w tym zakresie oddalił. Zauważyć przy tym należy, że apelujący wskazał na dopuszczenie się przez Sąd I instancji obrazy art. 170 § 1 pkt 5 k.p.k. w sytuacji, gdy Sąd I instancji w ogóle nie odwołał się do tej podstawy oddalenia wniosku dowodowego. Zresztą nawet gdyby Sąd I instancji powołał ten ostatni przepis, to również nie dopuściłby się jego obrazy. Wobec bowiem oczywistej

bezzasadności wniosku dowodowego, niewątpliwie zmierzał on również do przedłużenia postępowania. Nie sposób też nie zauważyć, że poza odwołaniem się do twierdzenia na temat tego, że poczynione na działkę i dom nakłady pochodziły ze środków przekazanych synowi przez jego rodziców, a więc według obrońcy, z majątku odrębnego oskarżonego, apelujący nie wskazał jakichkolwiek okoliczności, które stanowiłyby rzeczową argumentację uzasadniającą słuszność podniesionego zarzutu obrazy art. 167 k.p.k. w zw. z art. 170 § 1 pkt 5 k.p.k.

Ostatecznie zatem zasadnie Sąd I instancji wykluczył by środki na budowę domu i zakup działki pochodziły z majątku odrębnego oskarżonego, a tym samym by te ostatnie stanowiły jego majątek osobisty. Apelujący zaś był niekonsekwentny, albowiem z jednej strony wskazywał, że środki na ten cel pochodziły z darowizny, a z drugiej strony jakby w niektórych fragmentach apelacji sugerował, że oskarżony w większym stopniu przyczynił się do powstania majątku wspólnego, co przy uwzględnieniu, że środki na wskazany wyżej majątek (dom, działka) w miazdzącej części pochodziły z darowizny na rzecz obojga małżonków, stało ze sobą w sprzeczności. Czym innym jest bowiem ustalenie nierównych udziałów w majątku wspólnym ze względu na większy stopień przyczynienia się jednego z małżonków do jego powstania, a czym innym uznanie, że dany składnik majątku stanowi majątek odrębny małżonka. W konsekwencji zasadnie Sąd I instancji odwołał się do obowiązującego domniemania prawnego, że udziały małżonków w majątku wspólnym są równe i stwierdził, że ze względu na owo domniemanie i ustalony sposób uzyskania środków na zakup działki i budowę domu (darowizna na rzecz obojga małżonków), oskarżony był zainteresowany zawarciem pozornego porozumienia co do nabycia dla córki mieszkania, bo w ten sposób uzyskał cały majątek dla siebie. Sąd I instancji nie dokonał zatem podziału majątku wspólnego, a jedynie zasadnie wskazał, że ze względu na istniejące i nieobalone domniemanie prawne, oskarżony poprzez porozumienie z żoną wprowadził tą ostatnią w błąd i w ten sposób doprowadził ją do podpisania umowy o podział majątku wspólnego, na mocy której ta cały majątek przekazała mężowi.

Nie zasługiwała wreszcie na uwzględnienie apelacja obrońcy oskarżonego w tej części, w której wskazywała na poczynienie przez Sąd I instancji błędnych ustaleń faktycznych co do tego, że oskarżony działał z bezpośrednim zamiarem doprowadzenia pokrzywdzonej do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Apelujący bowiem podstawy do takiego twierdzenia upatrywał w wypowiedzi M. K., że jak wychodziliśmy z tego mieszkania to wynikało, że mąż ma zamiar kupić lokal, w obiektywnym fakcie braku przez oskarżonego odpowiedniej sumy pieniędzy, czy w fakcie podjęcia prób zakupu mieszkania i to 6 miesięcy po zawarciu z żoną porozumienia w tym zakresie, pomijając cały szereg prawidłowo wskazanych przez Sąd I instancji okoliczności, które ewidentnie wskazywały, że powyższe czynności miały charakter jedynie pozorny, a w rzeczywistości oskarżony nie miał zamiaru zakupu mieszkania.

Po pierwsze bowiem, oskarżony zawarł umowę w formie, która czyniła podjęte zobowiązanie niewiążącym. Co więcej, jak zeznał D. P., oskarżony o tym fakcie i to przed podpisaniem porozumienia wiedział, bo został o nim poinformowany. Już zatem ten fakt sam w sobie rodził wątpliwości co do szczerości intencji oskarżonego. Nikt kto zamierza wywiązać się z zobowiązania nie zawiera go w takiej formie, by było ono niewymagalne.

Po drugie, oskarżony do chwili wydania zaskarżonego wyroku, a więc przez okres ponad pięciu lat od zawarcia porozumienia z żoną nie zakupił mieszkania dla córki, co wskazuje, że faktycznie nigdy takiego zamiaru nie miał. Przecież gdyby przyczyną takiego stanu rzeczy był obiektywny brak części środków na zakup mieszkania, to przez tak długi okres byłby w stanie je zgromadzić, abstrahując od tego, że z zeznań M. K. wynikało, że oskarżony dysponował również innymi nieobjętymi częściowym podziałem majątku, nieruchomościami (na znaczne zasoby majątkowe wskazał także sam oskarżony na rozprawie kiedy to stwierdził, że poza sporną nieruchomością posiada dwie działki rolne, budynek jednorodzinny w 1/6 udziału, 5 lokali użytkowych w 1/6 udziału, 50 000 zł w akcjach, złote monety – k. 396-396v). To nie zatem brak środków, a brak zamiaru realizacji zobowiązania i to od samego początku, był przyczyną braku zakupu mieszkania dla córki.

Po trzecie, gdyby rzeczywiście oskarżony nie dysponował wystarczającymi środkami finansowymi, to fakt ten również wskazywał na istniejący już w chwili podpisywania porozumienia, brak zamiaru wywiązania się z jego postanowień. Przecież w owym porozumieniu oskarżony zobowiązywał się do nabycia mieszkania w terminie od miesiąca do ośmiu miesięcy, a więc w okresie na tyle krótkim, że musiał już na ten cel mieć zgromadzone odpowiednie środki, oczywiście,



gdyby w rzeczywistości zamierzał nabyć mieszkanie. Skoro zaś rzekomo ich nie miał, to fakt ten wskazywał na istniejący od początku brak zamiaru wywiązania się z porozumienia z żoną. Faktycznie zatem niezależnie od tego, czy oskarżony posiadał, czy nie posiadał środków na zakup mieszkania, każda z tych sytuacji wskazywała na rzeczywisty brak zamiaru wywiązania się z zawartego porozumienia.

Po czwarte, apelujący na poparcie rozważanej tutaj tezy odwołał się jedynie do kwestii poproszenia przez oskarżonego kolegi, aby ten zakupił mieszkanie na swoją rzecz, a zupełnie zmarginalizował fakt dwóch wcześniejszych transakcji, które nie doszły do skutku. W pierwszym bowiem przypadku, jak prawidłowo wskazał Sąd I instancji, oskarżony po prostu znalazł pretekst do odmowy zakupu mieszkania w tym, że żona rzekomo widziana była pod wpływem alkoholu z innym mężczyzną. Tymczasem porozumienie nie zawierało jakichkolwiek warunków dotyczących zachowania się żony, a dotyczyło po prostu zakupu mieszkania. To zatem, czy żona była z kimś widziana pod wpływem alkoholu, nie powinno mieć żadnego znaczenia. Przecież oskarżony miał zakupić lokal w celu jego darowania córce i jak sam twierdził, w celu zabezpieczenia dzieci. W takiej zaś sytuacji, kwestia ewentualnego zachowania żony nie miała żadnego znaczenia bo nie miała związku z kwestią zabezpieczenia dzieci. Trzeba też podkreślić, że skoro w przypadku pierwszego mieszkania oskarżony miał rzekomo zamiar je kupić, to musiał posiadać na ten cel odpowiednie środki, co przeczy lansowanej przez apelującego tezie o ich braku, zwłaszcza przy wskazywanej w tym przypadku cenie mieszkania (ok. 200 000 zł).

Apelujący przemilczał również fakt, że w przypadku drugiego mieszkania oskarżony umówił się na spotkanie związane z nabyciem mieszkania w sytuacji, gdy to ze względu na wcześniejszą spłatę zadłużenia, nie było już przeznaczone na sprzedaż. Niedorzeczne zatem w takiej sytuacji byłoby przyjęcie, że oskarżony zamierzał wywiązać się z zobowiązania, skoro umawiał się w związku z zamiarem zakupu mieszkania, którego zakup był niemożliwy. Co więcej oskarżony w czasie owego spotkania zaproponował dołożenie się pokrzywdzonej do zakupu mieszkania (obiektywny, bo zupełnie niezależny świadek, a to M. M. stwierdził, że taka propozycja padła ze strony oskarżonego, co zresztą potwierdziła też A. Ł.). Tymczasem, skoro oskarżony wcześniej już rzekomo miał zamiar kupić mieszkanie, a do transakcji nie doszło ze względu na wskazane wyżej rzekome zachowanie żony, to winien posiadać na ten cel środki i nie powinien składać żonie propozycji dołożenia się, czego zresztą porozumienie nie przewidywało.

Obydwie powyższe sytuacje nie pozostawiały zatem jakichkolwiek wątpliwości co do tego, że oskarżony faktycznie od początku nie zamierzał wywiązać się ze zobowiązania zakupu mieszkania, a podejmowane próby miały jedynie charakter pozorny. Trzeba w tym miejscu też zaznaczyć, że oczywiste jest, że małżonkowie w porozumieniu nie ustalili wprost ceny mieszkania, tylko jego cechy. Ale właśnie owe cechy (trzy pokoje, odrębny korytarz, zasoby, z których miało pochodzić) pozwalały szacunkowo określić ilość środków jakie należy na ten cel przeznaczyć. Oskarżony zatem orientował się w skali wydatku jaki będzie musiał ponieść zwłaszcza, że jak prawidłowo przyjął Sąd I instancji, interesował się rynkiem nieruchomości (miał przecież w czasie małżeństwa kupić inne nieruchomości, interesował się rynkiem). Zasadnie zatem Sąd I instancji ustalił, że to nie obiektywny brak środków, a brak od początku woli realizacji postanowienia, był przyczyną niezakupienia mieszkania.

Po piąte wreszcie, na zamiar wywiązania się oskarżonego z zawartego porozumienia nie mogły wskazywać eksponowane w apelacji zeznania A. S.. Wprawdzie stwierdził on, że na prośbę oskarżonego uczestniczył w styczniu 2017 r. w licytacji mieszkania, miał je kupić na siebie, a później odsprzedać je oskarżonemu, gdy ten zdobędzie pieniądze, ale takie twierdzenia jedynie pozornie wskazywały na wolę realizacji porozumienia. Znowu bowiem nie doszło do zakupu mieszkania, a oskarżony znowu rzekomo nie posiadał na jego zakup środków. Dziwna to zatem wola nabycia mieszkania, gdy oskarżony niby chce ją urzeczywistnić, ale zawsze coś mu w tym przeszkadza. Ponadto nie przedłożono jakichkolwiek dokumentów potwierdzających próbę nabycia rozważanego tutaj mieszkania, a fakt, że A. S., co sam przyznał, nabywał na aukcjach nieruchomości także dla siebie, rodzi wątpliwości co do ewentualnego wykorzystania przez oskarżonego udziału świadka w licytacjach mieszkania dla siebie. Jest to tym bardziej oczywiste, gdy uwzględni się, że przesłuchiwany pierwszy raz w czerwcu 2017 r. A. S. nic nie wspominał w udziale w licytacji mieszkania dla oskarżonego (ta miała mieć miejsce w styczniu 2017 r.) i to pomimo tego, że był ewidentnie wypytywany o aukcje komornicze i próby nabycia mieszkania przez oskarżonego. Co więcej, przedmiotem licytacji było mieszkanie dwupokojowe, a więc inne niż to, jakie miało być nabyte na podstawie porozumienia oskarżonego z żoną (to miało

być trzypokojowe). Oczywiście zatem było, że rozważany tutaj udział w licytacji, jeżeli faktycznie miał miejsce, nie wskazywał na wolę zakupu mieszkania i wywiązania się z porozumienia. Oskarżony bowiem znowu rzekomo nie miał pieniędzy i chciał nabyć mieszkanie inne niż te, jakie określone zostało w porozumieniu.

Ostatecznie zatem suma wszystkich powyższych okoliczności nie pozostawiała nawet cienia wątpliwości co do prawidłowości ustalenia Sądu I instancji, co do tego, że oskarżony od początku nie miał zamiaru wywiązania się z zawartego porozumienia. Okoliczności owe zmieniały także ocenę cytowanej w apelacji wypowiedzi M. K. na temat tego, że jak wychodziła z tego mieszkania „to wynikało, że mąż ma zamiar kupić ten lokal”. Po prostu oskarżony starał się stworzyć wrażenie zamiaru zakupu mieszkania i oskarżona temu wrażeniu uległa. Chwilowe zatem wrażenie pokrzywdzonej nie mogło odzwierciedlać rzeczywistej woli oskarżonego, bo na tą w sposób obiektywny wskazywały wymienione wyżej okoliczności. Co więcej, okoliczności owe nie pozostawiały wątpliwości, że zawarcie porozumienia z żoną dotyczącego zakupu mieszkania, zmierzało w rzeczywistości do doprowadzenia pokrzywdzonej do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez zawarcie umowy o częściowym podziale majątku poprzez przekazanie domu, działki oraz aktywów w całości na rzecz męża (sens zawarcia porozumienia jedynie w sytuacji chęci oszukania żony, zawarcie porozumienia w formie, która wykluczała możliwość jego dochodzenia, bezsensowność zawierania porozumienia w sytuacji, gdy zaledwie kilka dni później można było ująć stosowny zapis w umowie o podział majątku wspólnego, ewidentne wykorzystanie sytuacji mieszkaniowej żony i jej zainteresowania jedynie uzyskaniem mieszkania dla dzieci i siebie w celu uzyskania zgody na przejęcie w ramach podziału całego będącego jego przedmiotem majątku przez oskarżonego, ewidentny brak zamiaru kupna mieszkania). Jak stwierdziła pokrzywdzona, jej zależało na mieszkaniu i mając świadomość zawartego porozumienia, wyraziła zgodę na podział majątku wspólnego we wskazany wyżej sposób. Pokrzywdzona wielokrotnie podkreślała, nawet w sytuacjach, w których wskazywała, że pieniądze na dom i działkę pochodziły od rodziców, że to fakt zawarcia porozumienia i świadomość zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych dzieci i swoich spowodowała, że podpisała akt notarialny na mocy którego cały majątek wspólny w nim wymieniony przypadł mężowi. Zasadnie też Sąd I instancji stwierdził, że pokrzywdzona z jednej strony ucieszona wizją rozwiązania problemu mieszkaniowego, a z drugiej strony widząc dokument przygotowany przez prawnika, zawierający prawnicze sformułowania oraz mając świadomość jego podpisania przez obie strony, skupiła się na kwestii zakupu mieszkania nie analizując dokładnie jego treści i w efekcie zgodziła się na zawarcie umowy o podział majątku wspólnego na mocy, której wszystkie objęte nią składniki majątkowe stały się własnością męża. Zawarcie owego porozumienia niewątpliwie zatem wprowadzało w błąd pokrzywdzoną i doprowadziło ją do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w postaci połowy majątku wspólnego.

Zasadnie zatem Sąd I instancji przypisał oskarżonemu dokonanie przestępstwa z art. 286 § 1 k.k. Prawidłowo również Sąd ten uznał za wiarygodne zeznania pokrzywdzonej, albowiem nie tylko, że były one konsekwentne, ale idealnie korespondowały z wszystkimi innymi, a przedstawionymi wyżej okolicznościami. Ponadto, pewne wynikające z jej zeznań zachowania nie były niekonsekwentne, a eksponowane przez apelującego wypowiedzi na temat pochodzenia środków na dom i działkę nie wskazywały na to, że dokonana przez teściów darowizna była darowizną wyłącznie dla oskarżonego. Zauważyć przy tym należy, że apelujący w zarzutach apelacji i ich uzasadnieniu skupił się jedynie na dwóch składnikach majątku wspólnego, a to domu i działce, a nie podniósł żadnych zarzutów w zakresie akcji, które objęte również zostały przypisanym oskarżonemu czynem. W tej sytuacji stwierdzić jedynie należy, że w toku postępowania nie ujawniono jakichkolwiek okoliczności, które podważałyby ustalenie Sądu I instancji, że również ten element wchodził w skład majątku wspólnego małżonków.

Wreszcie w związku z tym, że apelujący nie kwestionował samej kwalifikacji prawnej (kwestionował poprzedzające ją ustalenia faktyczne) oraz wymiaru kary i środków karnych, przeto w tym zakresie należało odwołać się do prawidłowych i zasługujących w pełni na akceptację wywodów Sądu I instancji w tym zakresie.

Wobec nieuwzględnienia apelacji obrońcy oskarżonego nawet w części, koszty sądowe związane z postępowaniem odwoławczym, w tym opłatę, winien ponieść oskarżony. Rozstrzygnięcie zaś w tym zakresie oparto na treści art. 636 § 1 k.p.k. i art. 2 ust. 1 pkt 4, art. 3 ust. 1 oraz art. 8 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz.U.1983.49.223 j.t. z późniejszymi zmianami) uznając, że wobec posiadania znacznych dochodów, przebywania na

wolności oraz posiadania znacznego majątku, uiszczenie przez oskarżonego należności sądowych nie będzie dla niego zbyt uciążliwe ze względu na jego sytuację majątkową i rodzinną.

SSA Stanisław Stankiewicz SSA Bogumiła Metecka-Draus SSA Maciej Żelazowski